

*Miron Lakomy*

## **MIĘDZY RYWALIZACJĄ A WSPÓŁPRACĄ. CZYNNIK WOJSKOWY W STOSUNKACH FRANCUSKO-AMERYKAŃSKICH PO 1945 ROKU**

**STOSUNKI FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIE SĄ** jednym z najbardziej złożonych i kontrowersyjnych kierunków polityki zagranicznej V Republiki. Już od momentu powstania Stany Zjednoczone zajmowały wyjątkowe miejsce w koncepcjach i praktyce francuskiej myśli politycznej. Na specyfikę tych relacji zasadniczy wpływ miały przede wszystkim czynniki historyczne, kulturowe oraz wojskowe. Na szczególną uwagę zasługują te ostatnie. Warto bowiem zauważyć, iż większość najważniejszych, przełomowych wydarzeń i problemów w historii tych stosunków było związanych z tą problematyką. Francja w XVIII w. odegrała istotną rolę w amerykańskiej wojnie o niepodległość<sup>1</sup>. Przez ponad dwa stulecia wojska obu państw walczyły ramię w ramię w 7 większych konfliktach, choć dwukrotnie dochodziło między nimi również do starć zbrojnych. Znaczenie czynnika militarnego niepomiaralnie wzrosło w wieku XX, o czym świadczyły decydujący udział wojsk amerykańskich w wyparciu Niemców z Francji podczas I wojny światowej oraz wyzwolenie tego kraju w 1944 r. Sojusznicza pomoc Stanów Zjednoczonych już wówczas budziła jednak wśród Francuzów spore kontrowersje, czego dowodziły poważne napięcia na linii Charles de Gaulle–Franklin D. Roosevelt<sup>2</sup>. Tendencja ta jedynie się umocniła po II wojnie światowej. Świadczyło o tym pojawienie się wyjątkowego zjawiska francuskiego antyamerykanizmu. Należy bowiem pamiętać, iż pierwotnym powodem jego powstania była przede wszystkim obecność US

<sup>1</sup> J.B. Duroselle, *La France et Les États-Unis des origines a nos jours*, Paris 1976, s. 23–24.

<sup>2</sup> Zob. F. Costigliola, *France and the United States. The Cold Alliance Since World War II*, New York 1992, s. 8–14.

Army na terytorium Francji<sup>3</sup>. Mając to na uwadze, warto więc scharakteryzować rolę czynnika militarnego w stosunkach obu państw po 1945 r.

Stany Zjednoczone, poczynszy od zakończenia II wojny światowej, stały się głównym partnerem wojskowym IV Republiki. Już w styczniu 1950 r. oba kraje podpisały porozumienie dotyczące współpracy obronnej, na podstawie którego w marcu tego roku do portu Cherbourg przybył pierwszy transportowiec z amerykańskim uzbrojeniem. W 1950 r. Paryż otrzymał w ramach programu pomocowego 120 samolotów Hellcat i Helldiver oraz 6 niszczycieli klasy Canon. Rozpoczęto także szkolenia pilotów w USA. W kolejnych latach, tak w wymiarze finansowym, jak i czysto materialnym, pomoc amerykańska stale się zwiększała. Waszyngton w latach 1950–1953 przekazał trzy lotniskowce, 24 eskortowce oraz 500 samolotów bojowych dla samej tylko marynarki wojennej Francji<sup>4</sup>. Bez względu na różnice dotyczące postrzegania przyszłości imperiów kolonialnych Stany Zjednoczone wspierały wojska francuskie w Indochinach. O ich zaangażowaniu w pomoc dla Francji świadczy fakt, że w 1953 r. na 598 mld franków wydanych na tę wojnę 43,4% środków przekazał Waszyngton<sup>5</sup>. Tylko w latach 1950–1952 Francja otrzymywała co roku z USA sprzęt wojskowy wartości 500 mln dolarów<sup>6</sup>. Uzbrojenie to było głównie wykorzystywane do prowadzenia wojen kolonialnych. Przykładowo, w lutym 1958 r. francuskie bombowce B-26 (produkcji amerykańskiej) wykorzystano do ataku na wioskę Sakhiet w Tunezji, w której rzekomo ukrywali się algierscy rebelianci<sup>7</sup>.

Paradoksalnie, mimo znacznego wsparcia wojskowego, w trakcie najtrudniejszych dla Francji wydarzeń Stany Zjednoczone jako sojusznik w tym okresie *de facto* zawodziły. Podczas bitwy o Dien Bien Phu Biały Dom odmówił pomocy znajdującym się w ciężkiej sytuacji wojskom IV Republiki, co w efekcie doprowadziło do zastąpienia wpływów francuskich w Indochinach amerykańskimi<sup>8</sup>. Innym przykładem braku wiarygodności strony amerykańskiej stała się wojna sueska. Co prawda Paryż i Londyn zdecydowały się na atak na Egipt wbrew woli Waszyngtonu, jednak w 1956 roku na mocy traktatu waszyngtońskiego oba państwa były formal-

<sup>3</sup> F. Bozo, *La politique étrangère de la France depuis 1945*, Paris 1997, s. 20.

<sup>4</sup> P. Vial, *L'aide américaine au réarmement français (1948–1956)*, [w:] *La France et l'OTAN De la guerre froide au nouvel ordre européen*, red. M. Vaisse, P. Melandri, F. Bozo, Paris 1991, s. 169–179.

<sup>5</sup> F. Bozo, *La politique...*, op.cit., s. 20.

<sup>6</sup> F. Costigliola, op.cit., s. 96.

<sup>7</sup> C. Cogan, *Alliés éternels, amis ombrageux: Les États-Unis et la France depuis 1940*, Bruxelles 1999, s. 196–197.

<sup>8</sup> J.B. Duroselle, op.cit., s. 214.

nymi sojusznikami. Tymczasem w wyniku radzieckich gróźb użycia broni jądrowej wobec Francji Stany Zjednoczone nie tylko stanęły po stronie ZSRR, ale jeszcze posunęły się do działań godzących w interesy Paryża<sup>9</sup>. Wydarzenia te w dużej mierze wpłynęły na późniejszą negatywną ocenę wiarygodności gwarancji wojskowych ze strony Białego Domu. Wreszcie, należy podkreślić, iż IV Republika pozostawała państwem w dużej mierze uzależnionym od Stanów Zjednoczonych, tak wojskowo, jak i gospodarczo. Jean-Baptiste Duroselle stwierdził wręcz, iż Francja w latach 1945–1958 pozostawała państwem satelitarnym USA. Sytuacja ta, jak już wspomniano wyżej, wywoływała narastający sprzeciw francuskiego społeczeństwa<sup>10</sup>.

Znaczenie czynnika militarnego w relacjach francusko-amerykańskich uległo zmianie wraz z dojściem do władzy generała Charles'a de Gaulle'a. W tym okresie, można było w wymiarze wojskowym stosunków bilateralnych wyróżnić elementy tak rywalizacji, jak i współpracy. Wiązało się to z przyjęciem nowego modelu polityki zagranicznej przez twórcę V Republiki. Do najważniejszych jej priorytetów należy zaliczyć suwerenność, zrównoważenie relacji z USA oraz odzyskanie mocarstwowej pozycji na arenie międzynarodowej. Na tym tle od 1958 r. jedną z najważniejszych kwestii w polityce Generała stały się z pewnością stosunki Francja–NATO. Nie godząc się na uczestnictwo w zdominowanych przez Amerykanów strukturach wojskowych Sojuszu, niemal od początku swojej prezydentury podejmował działania zmierzające do odzyskania autonomii decyzyjnej w tej dziedzinie. W rezultacie w 1966 r. podjął on decyzję o ostatecznym opuszczeniu organów Paktu. Wywołało to gwałtowną krytykę ze strony amerykańskiej opinii publicznej, która m.in. oskarżała Francuzów o sprzyjanie Związkowi Radzieckiemu czy też wykpiwała ich wielkomocarstwowe ambicje. W tym okresie przykładów napięć wokół kwestii militarnych było jednak zdecydowanie więcej. Można tu wymienić chociażby krytykę Francji pod adresem USA w związku z wojną w Wietnamie czy sceptycyzm wobec działań Izraela w 1967 r. Poważne kontrowersje w Waszyngtonie do 1973 r. budził natomiast rozwój francuskiego arsenału broni atomowej (*force de frappe*)<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Chodziło tu o odcięcie dostaw ropy naftowej. Zob. F. Costigliola, op.cit., s. 115.

<sup>10</sup> J.B. Duroselle, op.cit., s. 197.

<sup>11</sup> Zob. J. Percebois, *L'aventure de la bombe: De Gaulle et la dissuasion nucléaire, 1958–1969*, Paris 1985; C. Cogan, op.cit., s. 242–243; F. Costigliola, op.cit., s. 131; H. Védérine, *Les mondes de François Mitterrand. A l'Élysée 1981–1995*, Paris 1996, s. 139–142; H.G. Ehrhart, *Change by Rapprochement? Asterix's Quarrel with the New Roman Empire*, [w:] *The France-U.S. Leadership Race: Closely Watched Allies*, red. D. Haglund, Kingston 2000, s. 77.

Jednak mimo wycofania ze struktur wojskowych NATO, jak zauważył Frédéric Bozo, Francja nie pragnęła zupełnego zerwania współpracy z USA. Opuszczając organizację w październiku 1966 r., de Gaulle zaproponował swoim sojusznikom zastąpienie dotychczasowej „integracji” równoprawną współpracą wojskową<sup>12</sup>. W wyniku rozmów w sierpniu 1967 r. podpisano układy Ailleret-Lemnitzer, które tworzyły ramy współpracy obu stron w takich dziedzinach jak obrona powietrzna, koordynacja działań sił lądowych w czasie wojny czy logistyka. Dotyczyły one również reguł wykorzystania przestrzeni powietrznej czy przesyłania przez terytorium Francji zaopatrzenia dla wojsk NATO w Republice Federalnej Niemiec. Dla Francuzów niezwykle ważny był fakt, iż każda akcja podjęta przez wojska Republiki przy współpracy z Sojuszem miała zależeć wyłącznie od autonomicznej decyzji Pałacu Elizejskiego<sup>13</sup>. Na tej podstawie oparta została cała francusko-natowska (zatem również amerykańska) współpraca wojskowa w kolejnych dziesięcioleciach<sup>14</sup>. Ponadto, bez względu na załamanie stosunków transatlantyckich w latach 60. należy jednak podkreślić, iż V Republika w momentach próby zawsze stawiała po stronie Stanów Zjednoczonych. W trakcie kryzysów kubańskiego i berlińskiego Francja wyraziła swoje zdecydowane poparcie dla Białego Domu. Jak stwierdził gen. de Gaulle podczas wydarzeń na Kubie: „Francja będzie wspierać [Stany Zjednoczone – M.L.] podczas tego kryzysu w każdy możliwy sposób”<sup>15</sup>. Udowodniono więc tym samym, iż mimo napięć Paryż pozostał solidnym sojusznikiem USA, zdolnym do swych użycia sił zbrojnych w wypadku poważnego zagrożenia bezpieczeństwa amerykańskiego partnera.

W okresie zimnej wojny V Republika była cennym sojusznikiem dla Stanów Zjednoczonych jeszcze z dwóch powodów. Z jednej strony ze względu na położenie geograficzne V Republika była kluczowym państwem Europy Zachodniej w wypadku ewentualnego konfliktu z krajami bloku komunistycznego. Wynikało to nie tylko z potrzeby obrony terytorium RFN, ale także wpływów Pałacu Elizejskiego w Afryce. Z drugiej strony armia francuska należała wówczas do najszybciej rozwijających się w Europie. Tylko w latach 1970–1982 zakupiła 1200 czołgów

---

<sup>12</sup> F. Bozo, *La France et l'OTAN. De la guerre froide au nouvel ordre européen*, Paris 1991, s. 95–101.

<sup>13</sup> S.A. Kocs, *Autonomy Or Power? The Franco-German Relationship and Europe's Strategic Choices, 1955–1995*, Westport 1995, s. 62–63.

<sup>14</sup> F. Gutmann, *The evolution of NATO, and France's position*, „La Revue Géopolitique”, 14.11.2008, <http://www.diploweb.com/The-evolution-of-NATO-and-France-s.html>, odczyt z dn. 20.12.2010.

<sup>15</sup> F. Costigliola, op.cit., s. 128.

AMX-30, 450 myśliwców Mirage F1 i Mirage 2000, 80 samolotów Super-Etendard, 930 rakiet przeciwczołgowych Milan czy 110 rakiet przeciwlotniczych typu Roland<sup>16</sup>. Do tego trzeba doliczyć również ciągle rozbudowywany arsenał broni atomowej oraz środków jej przenoszenia. W latach 70. wprowadzono m.in. samoloty przeznaczone do przenoszenia broni jądrowej Mirage III E i Jaguar, zmodernizowano bomby AN 52 (do 25 kiloton) oraz rozpoczęto prace nad raketami balistycznymi średniego zasięgu (ASMP). Na program zbrojeniowy tylko w latach 1977–1982 wydano łącznie ok. 500 mld franków<sup>17</sup>.

Od lat 70. XX wieku mimo lepszej atmosfery w relacjach na linii Paryż--Waszyngton nadal pojawiały się problemy o charakterze wojskowym. Sprawą dzielącą oba państwa pozostał problem członkostwa Francji w strukturach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Pałac Elizejski, powracając do ograniczonej współpracy z NATO w niektórych dziedzinach, nadal traktował amerykańską hegemonię w nim jako czynnik ograniczający suwerenność państwa. Ponadto, dalsze kontrowersje budziła debata na temat roli broni atomowej. Stany Zjednoczone nie skonsultowały bowiem w latach 80. ze swoimi sojusznikami ani programu SDI, ani układu INF, co stanowiło dla francuskich polityków dowód zdrady interesów V Republiki<sup>18</sup>. Było to wówczas o tyle istotne, iż Paryż opierał swoją politykę bezpieczeństwa przede wszystkim na *force de frappe*. Stąd amerykańskie działania zmierzające do zreformowania systemu MAD<sup>19</sup> traktowano jako bezpośrednie zagrożenie dla Francji.

Najjaskrawszym przykładem francusko-amerykańskich napięć w tej dziedzinie w latach 80. był z pewnością kryzys libijski. Kiedy w 1986 roku doszło do inspirowanego przez Trypolis zamachu terrorystycznego na żołnierzy amerykańskich w Berlinie Zachodnim, François Mitterrand zaproponował Stanom Zjednoczonym wspólne działania zmierzające do „pozbycia się” Muammara Kaddafiego. Sugestia ta nie spotkała się jednak z aprobatą Waszyngtonu. Podobnie jak w przypadku kryzysów 1962 i 1973 roku, Biały Dom nie skonsultował planów ataku ze swoimi europejskimi sojusznikami. Paryż został powiadomiony o planach uderzenia dopiero 24 godziny przez jego rozpoczęciem. 15 kwietnia 1986 roku amerykańskie samoloty dokonały bombardowania libijskiego terytorium. Celem ataku były

<sup>16</sup> P.H. Gordon, *A Certain Idea of France. French Security Policy and the Gaullist Legacy*, New Jersey 1993, s. 102; H. Vedrine, op.cit., s. 118–119.

<sup>17</sup> S. Parzymies, *Czynnik wojskowy w polityce zagranicznej Francji 1958–1982*, Warszawa 1984, s. 85–89.

<sup>18</sup> P.H. Gordon, op.cit., s. 149.

<sup>19</sup> MAD – Mutual Assured Destruction.

kwatery dyktatora, który jednak zdołał uciec. Samoloty wystartowały z Wielkiej Brytanii i miały przelecieć nad terytorium Francji. Okazało się jednak, że Pałac Elizejski odmówił Amerykanom prawa przelotu, co zmusiło USAF do wyboru innej, trudniejszej trasy. Wywołało to falę oburzenia wśród amerykańskiego społeczeństwa, które rozpoczęło akcję bojkotu francuskich towarów. Ponownie pojawiły się również głosy dotyczące niewdzięczności Francuzów za pomoc okazaną im przez USA w trakcie i po zakończeniu II wojny światowej<sup>20</sup>. Należy tu wskazać na kilka powodów takiej reakcji Pałacu Elizejskiego. Przede wszystkim, Biały Dom po raz kolejny udowodnił, że nie przykładał dużej wagi do konsultacji z sojusznikami w sprawach, które ich bezpośrednio dotyczą. Trzeba bowiem pamiętać, że Libia stanowiła jeden z tradycyjnych obszarów zainteresowania francuskiej dyplomacji w Afryce Północnej. Chęć wykorzystania przestrzeni powietrznej V Republiki do uderzenia na reżim Kaddafiego stała również w jawnej sprzeczności z jedną z głównych wytycznych polityki bezpieczeństwa sformułowanych przez gen. de Gaulle'a. Wykorzystanie jej terytorium do działań, na które Paryż nie miał wpływu byłoby bowiem pogwałceniem suwerenności Francji. Ponadto, akcja lotnictwa USA była podobna do unilateralnych działań Waszyngtonu z poprzednich dziesięcioleci – zakładała jedynie ograniczone uderzenie z powietrza. Tymczasem François Mitterrand był zwolennikiem poważnej akcji zbrojnej przeciwko reżimowi w Trypolisie, co pozwoliłaby na trwałe usunięcie dyktatora. Gdyby administracja R. Reagana zdecydowała się na taki scenariusz, Francja stałaby się w nadchodzącym konflikcie głównym sojusznikiem USA<sup>21</sup>. Casus Libii dowiódł więc, że mimo pozornie zbieżnych stanowisk Paryż i Waszyngton różniły się co do sposobów walki z zagrożeniami dla całej społeczności międzynarodowej.

W nowych warunkach geostrategicznych po upadku bloku komunistycznego ryzyko wybuchu konfliktu zbrojnego na globalną skalę zdecydowanie spadło. Jednak według Bolesława Balcerowicza, od końca XX wieku można zauważyć oznaki swoistej „remilitaryzacji” stosunków międzynarodowych<sup>22</sup>. Paradoksalnie rola czynnika wojskowego w stosunkach francusko-amerykańskich uległa więc zwiększeniu. Należałoby wskazać na kilka powodów tego stanu rzeczy. Przede wszystkim V Republika po raz pierwszy od II wojny światowej wzięła udział

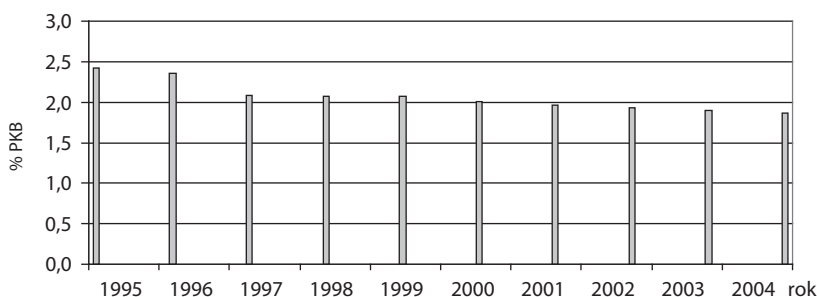
<sup>20</sup> F. Costigliola, op.cit., s. 209–210.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 209–210.

<sup>22</sup> J. Kukulka, *Wstęp do nauki o stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2003, s. 61; B. Balcerowicz, *Siła militarna w rzeczywistości międzynarodowej. Stan i perspektywy*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w XXI wieku*, red. E. Haliżak, R. Kuźniar, Warszawa 2006, s. 259.

w operacjach wojskowych dowodzonych przez amerykańskich generałów. Mimo pewnych oporów miało to miejsce w Iraku („Pustynna burza”), podczas operacji na Bałkanach, oraz w najważniejszej misji prowadzonej przez NATO – w Afganistanie od 2002 roku. Były one dowodem na to, że współpraca sił zbrojnych i realizacja wspólnych misji była jak najbardziej możliwa. Warty odnotowania jest fakt, iż po 1989 roku nastąpił proces systematycznego zacieśniania kontaktów między francuskimi siłami zbrojnymi a NATO. Z całą mocą ujawniło się to w latach 1995–1997, kiedy Jacques Chirac podjął próbę reintegracji ze strukturami wojskowymi Sojuszu. Co prawda ze względu na sprzeciw administracji Billa Clintona celu tego nie udało się zrealizować, jednak polityka wobec Paktu pozostała konstruktywna. Po drugie, w warunkach stale zmniejszających się budżetów obronnych w okresie pozimnowojennym Francja pozostała jednym z nielicznych krajów Europy nadal przywiązujących dużą wagę do wydatków na zbrojenia. Co więcej, w odróżnieniu od innych państw UE, V Republika nigdy nie poddała się coraz powszechniejszym tendencjom pacyfistycznym. Świadczyła o tym m.in. częstotliwość operacji zbrojnych prowadzonych przez V Republikę np. w Afryce. Ponadto po 1991 roku podjęto poważny wysiłek zmierzający do dostosowania armii francuskiej do wymogów pozimnowojennego pola walki, bazując na doświadczeniach irackiej „Pustynnej burzy”. Tym samym, potwierdziło się słynne powiedzenie gen. Charles’a de Gaulle’a: „Potęga militarna od 14 wieków była drugą naturą Francji”<sup>23</sup>. Szerzej tendencje te obrazują poniższe dane.

**Wykres 1. Wydatki obronne państw NATO  
(bez Stanów Zjednoczonych i Kanady)**



Źródło: Oprac. własne na podstawie: *Military Balance 2006*, red. C. Langton, London 2006.

<sup>23</sup> Cyt. za C. Cogan, op.cit., s. 159.

Tabela 1. Wydatki na cele zbrojeniowe wybranych państw NATO

N/A	Wydatki na cele wojskowe w mln dolarów (2011)	Wydatki na cele wojskowe jako procent PKB (2011)
Stany Zjednoczone	687,105	4,7%
Francja	57,424	2,7%
Wielka Brytania	55,586	2,7%
Niemcy	38,198	1,8%
Włochy	34,816	1,8%
Hiszpania	15,803	1,1%
Holandia	11,604	1,5%
Polska	8,380	1,8%

Źródło: *The SIPRI Military Expenditure Database*

Widać więc wyraźnie, iż Francja pod względem wydatków na zbrojenia spośród państw NATO ustępuje jedynie Stanom Zjednoczonym. Natomiast w porównaniu z innymi państwami Sojuszu istnieje duża dysproporcja pomiędzy V Republiką a silniejszymi gospodarczo i demograficznie Niemcami czy jeszcze niedawno dominującą Wielką Brytanią. Warto przy tym pamiętać, iż francuski budżet obronny w okresie pozimnowojennym stale rośnie<sup>24</sup>. W większości dziedzin francuskie uzbrojenie jest zdecydowanie bardziej zaawansowane technicznie niż to wykorzystywane m.in. przez Włochy czy Niemcy. Najważniejszym jednak atutem V Republiki po 1989 r. pozostaje *force de frappe*. Dysponowanie czwartym pod względem wielkości arsenałem broni atomowej sprawia, że potencjał obronny Francji ustępuje w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego jedynie Stanom Zjednoczonym. Ponadto, po 1989 r. poza granicami kraju w ramach operacji stabilizacyjnych i pokojowych utrzymuje ona stale kilkanaście tysięcy żołnierzy, będąc pod tym względem drugim państwem na świecie<sup>25</sup>. Co więcej, V Republika jest także jednym z trzech krajów NATO zdolnych do globalnej projekcji sił zbrojnych. Do głównych zadań francuskiej armii zalicza się m.in. zdolność do szybkiego rozmieszczenia w dowolnym zakątku globu 30 tys. żołnierzy, 70 samolotów bojowych oraz

<sup>24</sup> *Projet de la loi de finance 2009-Budget de la défense*, s. 8–11, <http://www.defense.gouv.fr/defense/content/download/129788/1135476/file/PLF%202009%20-%20Budget%20MINDEF.pdf>, odczyt z dn. 20.12.2010.

<sup>25</sup> *Military presence of France in Afghanistan and the rest of the world*, Embassy of France, [http://www.ambafrance-ca.org/article.php3?id\\_article=1328](http://www.ambafrance-ca.org/article.php3?id_article=1328), odczyt z dn. 22.12.2010.



„grupy powietrzno-morskiej” z lotniskowcem<sup>26</sup>. Ma to szczególne znaczenie w dobie konfliktów asymetrycznych, które wymuszają na państwach Zachodu zaangażowanie w wielu punktach globu. Co za tym idzie, V Republika, mając unikalne w skali europejskiej zdolności wojskowe, stała się jednym z najważniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Na tym tle, po 1989 r. można wyróżnić elementy tak rywalizacji, jak i współpracy wojskowej V Republiki i Stanów Zjednoczonych. Z jednej strony dowodem rozwoju francusko-amerykańskiej kooperacji w tej dziedzinie stały się wspólnie realizowane operacje zbrojne m.in. w Iraku na początku lat 90., na Bałkanach oraz przede wszystkim w Afganistanie<sup>27</sup>. W przypadku wojny w Zatoce Perskiej, mimo pewnych wątpliwości, Francuzi zdecydowali się podporządkować swoje siły dowództwu US Army. Tym samym, w imię mocarstwowych ambicji, Pałac Elizejski po raz pierwszy odszedł tak wyraźnie od gaullistowskiej tradycji niezależności<sup>28</sup>. Podobną decyzję podjęto również w przypadku wydarzeń w byłej Jugosławii. Zasadniczy przełom we francusko-amerykańskiej współpracy wojskowej miał jednak miejsce dopiero w okresie prezydentury Jacques'a Chiraca. Po pierwsze, jak już wspomniano, po 1995 r. V Republika dokonała zasadniczego zbliżenia z Sojuszem Północnoatlantyckim. Świadczyła o tym nie tylko próba *rapprochement* w latach 1995–1997, ale także operacja w Kosowie<sup>29</sup>. Szczególnie znaczenie zyskały jednak dopiero zamachy terrorystyczne na World Trade Center. V Republika solidaryzując się z Amerykanami, zgodziła się na udział w wojnie z terroryzmem, czego wyrazem była operacja ISAF w Afganistanie. Nawet w okresie „transatlantyckiego rozwoju” na tle wojny w Iraku w 2003 r. Pałac Elizejski podtrzymał swoje zaangażowanie w Azji Centralnej<sup>30</sup>. Był to o tyle ważny gest, iż prezydent Chirac mógł narastające różnice zdań wykorzystać do zmiany swej polityki w tej sprawie. Tym samym Francja udowodniła wówczas, iż mimo chwilowych kryzysów w stosunkach francusko-amerykańskich nadal była sojusznikiem, na którym Stany Zjednoczone mogą polegać. Ponadto, misja w Afganistanie dowiodła, iż V Republika oraz USA

<sup>26</sup> Ibidem, s. 8.

<sup>27</sup> W 2009 r. liczba ta wynosiła 16 tys. Zob. *France stands by Afghanistan commitment*, France24.com, 26.08.2008, <http://www.france24.com/en/20080826-france-special-forces-afghanistan-taliban-morin-kouchner-parliament-committee>, odczyt z dn. 21.12.2010.

<sup>28</sup> A. Sfeir, *Vers l'Orient compliqué. Les Américains et le monde arabe*, Paris 2006, s. 88–89; H. Védrine, op.cit., s. 533.

<sup>29</sup> M. Brenner, G. Parmentier, *Reconcilable Differences. U.S. -French Relations in the New Era*, Washington D.C. 2002, s. 56–59.

<sup>30</sup> F. Bozo, G. Parmentier, *La France et les États-Unis entre échéances intérieures et tensions internationales*, [w:] *Annuaire Français de Relations Internationales 2007*, vol. VIII, Bruxelles 2007, s. 551.

mogły ze sobą współpracować w sprawach dotyczących świata muzułmańskiego, co dotychczas wywoływało poważne napięcia. Uczestnictwo wojsk francuskich w operacji ISAF miało również niebagatelne znaczenie dla debaty nad reformą Sojuszu Północnoatlantyckiego. Mimo iż Paryż formalnie nie uczestniczył w strukturach wojskowych Sojuszu i był krytycznie nastawiony do misji typu *out of area*, zaangażował się w Azji Centralnej zdecydowanie bardziej niż większość państw członkowskich Paktu. Afganistan stał się dla Francuzów w pewnym sensie wyjątkiem od zasady nieangażowania NATO w konflikty poza obszarem obowiązywania traktatu waszyngtońskiego. Udowodniło to tym samym, że stanowisko V Republiki w tej kwestii uległo częściowej zmianie<sup>31</sup>.

Na przełomie XX i XXI w. można było odnotować jednak i przejawy rywalizacji Stanów Zjednoczonych i V Republiki w tej dziedzinie. Po pierwsze, produkcja uzbrojenia tylko na potrzeby narodowe nie była w stanie utrzymać w dobrej kondycji francuskiego przemysłu zbrojeniowego. Z tego powodu, Paryż aktywnie poszukiwał nowych rynków zbytu dla oferowanych przez siebie urządzeń i pojazdów. Takie francuskie koncerny jak Dassault Aviation, Matra-Aerospatiale czy GIAT (Groupe Industriel des Armaments Terrestres) od lat rywalizują z amerykańskimi firmami, w tym np. Lockheed Martin, Boeing, Sikorsky czy United Technology Holding. Wraz z europejskimi partnerami firmy znad Sekwany produkują uzbrojenie konkurencyjne w stosunku do oferty amerykańskiej, m.in. rakiety typu Hot, helikoptery Tigre czy NH-90, system obserwacyjny Helios-1-A czy samoloty Eurofighter oraz Rafale. W efekcie, mimo iż przemysł zbrojeniowy Stanów Zjednoczonych ma z reguły przewagę technologiczną nad Francuzami (przykładowo samoloty F-22 *Raptor* czy F-35), niekiedy przekłada się to na sukcesy handlowe. Przykładowo, Francja i Stany Zjednoczone po 1989 r. rywalizują o rynki zbytu na Bliskim Wschodzie. W tym regionie częściową przewagę osiągnęła Francja, która uzyskała silną pozycję m.in. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy w Katarze<sup>32</sup>. Przemysł amerykański wygrał natomiast konkurencję o dominację na rynkach Europy Środkowej, gdzie głównym odbiorcą uzbrojenia jest Polska (samoloty wielozadaniowe F-16, samochody HMMWV,

---

<sup>31</sup> Zob. M. Lakomy, *Stany Zjednoczone w polityce zagranicznej Francji w okresie pozimnowojennym*, Toruń 2011; idem, *Stosunki transatlantyckie w polityce zagranicznej Francji na początku XXI wieku*, [w:] *Problemy polityki zagranicznej Polski i stosunków międzynarodowych na początku XXI wieku*, red. M. Stolarczyk, Katowice 2008.

<sup>32</sup> M. Brenner, G. Parmentier, op.cit., s. 106–109.

samoloty transportowe Herkules)<sup>33</sup>. Po drugie, żywe kontrowersje w Paryżu wywoływał sposób wykorzystania siły militarnej przez Stany Zjednoczone. Najlepiej problem ten zobrazowały francuskie zarzuty z okresu wojny w Kosowie oraz w Iraku. Jak zauważyła Alexandra Novosseloff, w trakcie trwania operacji „Sojusznicza siła” na Bałkanach na linii Paryż-Waszyngton pojawiły się różnice dotyczące intensywności, metod oraz celów ataków sił koalicji<sup>34</sup>. Działania wojsk sojusznicych w dużej mierze polegały na zasadzie konsensusu – z przedstawicielami francuskiego dowództwa strona amerykańska codziennie omawiała plany kolejnych uderzeń. Miało to oczywiście swoje zalety, bowiem po raz pierwszy Paryż zyskał realny wpływ na konkretne przedsięwzięcia NATO. Taki system rodził jednak również określone problemy. Francja, wykorzystując swój wpływ na decyzje dowództwa, sprzeciwiała się we wczesnym stadium operacji szeroko zakrojonym bombardowaniom serbskiej infrastruktury przemysłowej, wymuszając na sojusznikach przyjęcie strategii „chirurgicznych uderzeń”. Składała się ona z trzech faz: zdobycia przewagi powietrznej, ataku na siły serbskie w Kosowie oraz na koniec uderzenia w serbską logistykę (elektrownie, składy paliw, stacje przekaźnikowe itp.). Podczas trzeciego etapu operacji V Republika kilkakrotnie blokowała działania wojsk amerykańskich, próbując zapobiec zbyt dużym zniszczeniom infrastruktury cywilnej Jugosławii. Ponadto, to dzięki francuskim zabiegom siły NATO oszczędziły terytorium Czarnogóry. Polityka ta wywoływała jednak zrozumiałą irytację amerykańskiego dowództwa, które wychodziło wówczas z założenia, iż to Waszyngton powinien mieć decydujące zdanie na temat kolejnych celów ataku<sup>35</sup>.

Interwencję w Iraku w 2003 r. powszechnie uznaje się za największe załamanie w stosunkach transatlantyckich od lat 60. XX w. Nie dziwi więc fakt, iż często okres ten był określany mianem „rozwołu” czy też „rozdarcia” między Francją a USA<sup>36</sup>. Stanowisko V Republiki wobec kryzysu irackiego w 2002 i 2003 r. oparte zostało na tradycyjnych założeniach jej polityki zagranicznej. Jako przywódca grupy państw sprzeciwiających się wojnie, akcentowała ona potrzebę pokojowego roz-

<sup>33</sup> *Uzbrojenie Wojska Polskiego w 2008 roku*, <http://www.militarium.net/viewart.php?aid=411>, odczyt z dn. 23.12.2009; J.P. Hebert, *La confrontation États-Unis / Europe sur les marchés d'exportation d'armement*, [w:] *La sécurité de l'Europe et les relations transatlantiques au seuil du XXI-e siècle*, red. Y. Jeanclos, Bruxelles 2003, s. 141–164.

<sup>34</sup> A. Novosseloff, *L'OTAN, organisation politico-militaire a l'épreuve de la crise du Kosovo*, [w:] *Annuaire Français de Relations Internationales 2000*, vol. I, Bruxelles 2000, s. 190.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 189.

<sup>36</sup> Zob. M. Lakomy, *Stosunki transatlantyckie...*, op.cit.

wiązania kryzysu oraz wykorzystania mechanizmów Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>37</sup>. Paryż odrzucał możliwość przeprowadzenia jakiegokolwiek akcji militarnej bez wcześniejszej zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ, co było zgodne z jednym z fundamentów francuskiej dyplomacji – prymatem działań multilateralnych nad unilateralnymi<sup>38</sup>. Szczególne wątpliwości Paryża wywoływała doktryna wyprzedzającego uderzenia sformułowana przez administrację G.W. Busha. Jacques Chirac określił ją następującymi słowami: „doktryna wyjątkowo niebezpieczna, która może mieć dramatyczne konsekwencje”<sup>39</sup>. Inną kluczową wypowiedź sformułował minister spraw zagranicznych Francji Dominique de Villepin, krytykując działania USA wobec Organizacji Narodów Zjednoczonych w tym konflikcie: „Amerykanie i Brytyjczycy mówią o podstawowym znaczeniu ONZ, podczas gdy Francuzi mówią o jej roli centralnej”. Te dwie wypowiedzi trafnie obrazowały różnice francuskiej i amerykańskiej koncepcji rozwiązania problemu irackiego<sup>40</sup>. Jak wspomniano jednak wcześniej, krytyka Pałacu Elizejskiego pod adresem USA w kontekście wydarzeń w Zatoce Perskiej okazała się jedynie tymczasowa. W kolejnych latach oba państwa ponownie się do siebie zbliżyły, w czym wydatnie pomogła rozwijana współpraca wojskowa w Azji Centralnej<sup>41</sup>.

Do otwarcia nowego etapu w relacjach francusko-amerykańskich doszło jednak dopiero po 2007 r., w okresie prezydentury Nicolasa Sarkozy’ego. Polityk ten zwyciężył bowiem wybory pod hasłami zerwania z trudną przeszłością i budowy partnerstwa strategicznego obu państw. Kluczowe znaczenie dla realizacji tego celu miał właśnie czynnik militarny. Przede wszystkim prezydent Sarkozy zdecydował się na powrót do struktur wojskowych NATO. Wpisywało się to w przedstawioną przez niego koncepcję dwufilarowej struktury bezpieczeństwa euroatlantyckiego, opartej na Sojuszu i Unii Europejskiej. W opinii Pałacu Elizejskiego Pakt nadal powinien pozostać odpowiedzialny za zwalczanie najpoważniejszych wyzwań dla bezpieczeństwa, czego przykładem były operacje w Kosowie, Afganistanie. Plany nowego pre-

<sup>37</sup> G. Parmentier, *Diverging visions. France and the United States after September 11*, [w:] *Visions of America and Europe. September 11, Iraq, and transatlantic relations*, red. S. Serfaty, C. Balis, Washington D.C. 2004, s. 120.

<sup>38</sup> N. Baverez, *La France qui tombe*, Paris 2003, s. 56; P. Boniface, *La France contre l'empire*, Paris 2003, s. 17–37.

<sup>39</sup> Cyt. za: X. Pacreau, *La France et l'Allemagne à travers la crise iraquienne: objectifs et mobiles*, [w:] *Annuaire Français de Relations Internationales 2004*, vol. V, Bruxelles 2004, s. 224.

<sup>40</sup> Za: M. Lakomy, *Stany Zjednoczone w polityce...*, op.cit., s. 266–267.

<sup>41</sup> Zob. V. Sandrock, *Stabilisation en Afghanistan: l'Ouest afghan, un verrou stratégique?*, „Note de la FRS”01/2007, B. Tetrais, *Cinq ans après le 11 septembre: un bilan provisoire*, „Notes de la FRS”, 21.08.2006.

zydenta przewidywały również pewne zadania dla Unii Europejskiej, która miała być odpowiedzialna za tzw. miękkie bezpieczeństwo<sup>42</sup>. Pomysł ten znalazł zrozumienie po drugiej stronie Atlantyku, co pozwoliło podjąć temat reintegracji z Sojuszem Północnoatlantyckim. Przywódca V Republiki wydawał się zdeterminowany, aby „odzyskać serce Ameryki” i jednocześnie odnowić historyczny sojusz Paryża i Waszyngtonu. Budowa strategicznego partnerstwa oraz nawiązanie ścisłej współpracy obu państw były jednak możliwe tylko i wyłącznie w wypadku normalizacji francuskiego statusu w strukturach NATO. Co za tym idzie, nowy prezydent odszedł od części tradycyjnych priorytetów polityki natowskiej, sformułowanych w głównej mierze jeszcze w latach 60. XX w. przez gen. de Gaulle’a. Francja co prawda utrzymała niektóre z nich<sup>43</sup>, jednak pojawiły się tutaj nowe elementy. W odróżnieniu od swoich poprzedników Nicolas Sarkozy nie obawiał się podjąć decyzji o powrocie do struktur wojskowych Sojuszu, bez względu na opinię znacznej części francuskich elit politycznych<sup>44</sup>. Uderza tutaj szybkie i dyskretne porozumienie Paryża i Waszyngtonu na przełomie 2008 i 2009 r., co kontrastowało z wieloletnimi debatami Jacques’a Chiraca i Billa Clintona. Charakterystyczne w retoryce Nicolasa Sarkozy’ego było również uznanie NATO za organizację francuską. W latach 60. XX wieku i później kolejne ekipy rządzące w Paryżu odnosiły się do Sojuszu jako do organizacji stworzonej i kontrolowanej *de facto* przez Anglosasów. Tymczasem po raz pierwszy od niemal półwiecza przywódca Republiki zauważył, że Francja również jest założycielem Paktu i ma do niego takie same prawa jak Stany Zjednoczone. Ponadto, symptomatyczne było częściowe odejście od postulatów ścisłego ograniczenia misji natowskich do obszaru wyznaczonego traktatem waszyngtońskim. Stanowisko francuskie pozwoliło, co zresztą udowodnił casus Afganistanu, na realizowanie przez NATO misji *out of area*. Stawiano jednak warunek, aby były one ściśle powiązane z bezpieczeństwem wspólnoty euroatlantyckiej. Takie poglądy przynajmniej częściowo odpowiadały wieloletnim postulatom Waszyngtonu<sup>45</sup>. Wydaje się, iż wszystkie te zmiany pozwo-

<sup>42</sup> Zob. M. Lakomy, *French foreign policy and the EU’s Common Foreign and Security Policy*, „Central European Journal of International and Security Studies” 2011, nr 5 (2).

<sup>43</sup> Trzeba tu wymienić m.in. niechęć Francji do przekształcenia Sojuszu w organizację polityczną, niesłabnący nacisk na europeizację NATO czy próby uzyskania przez Paryż odpowiednich wpływów na proces decyzyjny struktur wojskowych i politycznych tej organizacji.

<sup>44</sup> Warto jednak przypomnieć, że atmosfera na linii Paryż–Waszyngton polepszyła się już w latach 2006–2007. Nastąpiło wtedy zbliżenie np. w sprawie Iranu. Zob. F. Bozo, G. Parmentier, *La France et les États-Unis entre échecs intérieurs et tensions internationales*, [w:] *Annuaire Français de Relations Internationales 2007*, vol. VIII, op.cit., s. 552.

<sup>45</sup> Za M. Lakomy, *Stany Zjednoczone w polityce...*, op.cit., s. 137–139; idem, *Rola Sojuszu Północnoatlantyckiego w polityce zagranicznej Francji Nicolasa Sarkozy’ego*, [w:] *Bezpieczeństwo Międzynarodowe*

liły na pełną reintegrację V Republiki ze strukturami wojskowymi Sojuszu Północnoatlantyckiego. Sukces polityki Nicolasa Sarkozy'ego w tej sprawie zakończył 18-letni proces systematycznego zbliżania Francji do tej organizacji. Zresztą, jak wskazał Dominique David w 2008 r., jeszcze nie będąc w strukturach wojskowych NATO, osiągnęła ona status jednego z największych udziałowców w Pakcie, jeśli chodzi o wkład tak finansowy, jak i militarny<sup>46</sup>. W tym kontekście reintegracja Francji z Sojuszem w 60. rocznicę powstania tej organizacji stała się symbolem normalizacji stosunków między Ameryką a Europą. Tym samym zanikł jeden z najstarszych i najpoważniejszych problemów, który w dużym stopniu determinował charakter relacji francusko-amerykańskich w okresie pozimnowojennym.

Reintegracja ze strukturami NATO nie była jednak jedynym przejawem francusko-amerykańskiej kooperacji wojskowej po 2007 r. Warto tu wskazać na kilka innych jej przejawów. Po pierwsze, Paryż i Waszyngton wspólnie zaangażowały się w wysiłki na rzecz zwalczania piractwa w Zatoce Adeńskiej<sup>47</sup>. To właśnie z inicjatywy Pałacu Elizejskiego w walkę z korsarzami zaangażowała się cała Unia Europejska, która rozpoczęła morską operację EU NAVFOR Atlanta. W działaniach na tym obszarze wzięły udział również Stany Zjednoczone, które przesunęły tam siły V, VI i VII floty. Dowodem bliskiej współpracy obu państw w Zatoce Adeńskiej było również poparcie, jakiego Stany Zjednoczone udzieliły francuskiej inicjatywie uchwalenia rezolucji nr 1816 Rady Bezpieczeństwa ONZ, dotyczącej walki z piractwem somalijskim<sup>48</sup>. Pałac Elizejski oraz Biały Dom w tym okresie koordynowały również swoje działania w sprawie Darfuru<sup>49</sup>. Po drugie, po 2007 r. zacieśniono także współpracę w ramach misji ISAF w Afganistanie. Świadczyły o tym wypowiedzi prezydenta Sarkozy, już podczas pierwszej oficjalnej wizyty w USA w listopadzie 2007 r. Przywódca V Republiki przyrzekł wówczas: „Ameryka może liczyć na Francję. Terrorysty nie wygrają, bo demokracje nie są za słabe. Przyrzekam: w Afganistanie zostaniemy tak długo, jak długo to będzie potrzebne”. Swojego słowa

---

rodowe. *Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*, red. P. Olszewski, T. Kapuśniak, W. Lizak, Radom 2009.

<sup>46</sup> D. David, *France / OTAN: la dernière marche*, „Politique étrangère” 2008, nr 2, s. 432.

<sup>47</sup> M. Łuszczuk, *Spółeczność międzynarodowa wobec zagrożeń dla bezpieczeństwa morskiego w rejonie Rogu Afryki*, [w:] *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku*, op.cit., s. 177–193.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 177–193; K. Wiatr, *Francuscy zakładnicy uwolnieni z rąk somalijskich piratów*, Portal Spraw Zagranicznych, 18.09.2008, <http://www.psz.pl/tekst-13476/Francuscy-zakladnicy-uwolnieni-z-rak-somalijskich-piratow>, odczyt z dn. 17.04.2010.

<sup>49</sup> U.S., *France unhappy about Arab&African support to Sudan's Bashir?*, SudanWatch, 5.04.2009, <http://sudanwatch.blogspot.com/2009/04/us-france-unhappy-about-arab-african.html>, odczyt z dn. 17.04.2011.

dotrzymał bowiem na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 roku, V Republika zobowiązała się wysłać do Azji Centralnej dodatkowy batalion piechoty. Miał on odciążyć wojska amerykańskie i kanadyjskie na wschodnim odcinku operacji. Francja w tym okresie konsultowała się również z USA w sprawie reformy misji ISAF. Przykładowo, prezydent Sarkozy proponował uchwalenie „globalnej strategii” w sprawie Afganistanu, która zakładała m.in. zobowiązanie sojuszników do trwałego zaangażowania wojskowego w tym kraju, poszerzenie zadań i odpowiedzialności za bezpieczeństwo armii afgańskiej czy wpisanie wysiłku militarnego w szerszy program odbudowy Afganistanu pod nadzorem ONZ. W efekcie, do drugiej połowy 2008 r. francuski kontyngent wojskowy w Afganistanie został powiększony do ok. 3 tys. żołnierzy. W Białym Domu ciepło przyjęto również decyzję o zmianie strategii wojsk francuskich, które mogły wreszcie brać udział w ofensywnych misjach bojowych<sup>50</sup>. Za trzeci przykład wzrostu znaczenia czynnika wojskowego w stosunkach francusko-amerykańskich należy uznać zmianę percepcji Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony UE przez Stany Zjednoczone. Tak administracja George’a W. Busha, jak i Baracka Obamy zaakceptowały bowiem ostatecznie urzeczywistnienie francuskiej idei „Europy obrony”, co jeszcze na przełomie XX i XXI w. wywoływało regularne napięcia. USA nie tylko zgodziły się na autonomizację UE w tej dziedzinie, ale także na budowę europejskich zdolności reagowania kryzysowego<sup>51</sup>. Wreszcie, symbolem francusko-amerykańskiego partnerstwa strategicznego w okresie prezydentury Nicolasa Sarkozy’ego stała się operacja NATO w Libii w 2011 r. Jak wspomniano wcześniej, wspólnie realizowane misje wojskowe w przeszłości częstokroć wywoływały poważne spory. Podczas „arabskiej wiosny” oba państwa prowadziły jednak zbliżoną do siebie politykę. Wraz z rozwojem wydarzeń w Afryce Północnej tak Paryż, jak i Waszyngton ostro potępiły działania reżimu Muammara Kaddafiego. Co ciekawe, to jednak z Pałacu Elizejskiego wyszła inicjatywa podjęcia interwencji w obronie libijskich rebeliantów, tymczasem Biały Dom ograniczył się jedynie do działań wspierających. Zgodnie z nową koncepcją euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa wybór Nicolasa Sarkozy’ego padł na Sojusz Północnoatlantycki. Zaangażowanie NATO od marca do października 2011 r. w Libii należy uznać za kolejny przełomowy moment stosunków francusko-amerykańskich. Po raz pierwszy w historii Stany

<sup>50</sup> L. Zecchini, *La France propose une „stratégie globale”*, „Le Monde”, 8.03.2008; M. Lakomy, *Rola Sojuszu Północnoatlantyckiego...*, op.cit.

<sup>51</sup> Zob. idem, *Misje pokojowe Unii Europejskiej w stosunkach francusko-amerykańskich*, „Rocznik Integracji Europejskiej” 2010, nr 4.

Zjednoczone pozwoliły bowiem Francji i Wielkiej Brytanii przeprowadzić operacji NATO na tak dużą skalę. Udowodniło to, iż Waszyngton, zgodnie z omówionymi wcześniej przesłankami, zaczął traktować V Republikę jako równorzędnego i wartościowego sojusznika, o wyjątkowym potencjale wojskowym. Warto dodać, iż media na całym świecie szeroko informowały o pozytywnych recenzjach francuskiego zaangażowania w Maghrebie wśród amerykańskich żołnierzy. Tak więc operacja w Libii, bez względu na jej kontrowersyjność, stała się dowodem na rzeczywistnienie partnerstwa strategicznego między Paryżem a Waszyngtonem<sup>52</sup>.

Reasumując po II wojnie światowej czynnik wojskowy odgrywał z reguły istotną rolę w stosunkach Stanów Zjednoczonych i Francji. Mimo sojuszniczej współpracy rozwój i wykorzystanie sił zbrojnych przez oba państwa wywoływały w latach 1945–1989 spore kontrowersje. Wynikało to przede wszystkim z ambiwalentnego stosunku Waszyngtonu wobec francuskich wojen kolonialnych oraz znaczącego podporządkowania IV Republiki swemu sojusznikowi zza Atlantyku. Zrównoważenia kontaktów wojskowych podjął się dopiero gen. Charles de Gaulle, co wywołało jednak kolejne napięcia w stosunkach z Białym Domem. Dotyczyły one np. francuskiego programu atomowego, wojny w Wietnamie czy wreszcie opuszczenia przez V Republikę struktur wojskowych Paktu Północnoatlantyckiego. W tym okresie czynnik militarny poważnie komplikował relacje francusko-amerykańskie. Należy jednak pamiętać, iż w momentach próby Paryż okazywał się z reguły wiarygodnym sojusznikiem. Upadek układu bipolarnego paradoksalnie przyniósł wzrost znaczenia czynnika wojskowego w stosunkach bilateralnych. Wiązało się to nie tylko z pojawieniem nowych wyzwań dla bezpieczeństwa, ale także ze wzrostem potencjału francuskiej armii, szczególnie po zakończeniu operacji „Pustynna burza”. V Republika, kierując się wielkomocarstwowymi ambicjami, w przeciwieństwie do innych państw europejskich kontynuowała bowiem prace na rzecz wzmocnienia swoich zdolności wojskowych. Dzięki temu w dwudziestoleciu pozimnowojennym stała się ona jednym z trzech państw mających możliwość globalnej projekcji sił zbrojnych. W tym kontekście warto więc odnotować, iż po 1989 r. nastąpił proces stopniowego zaniku kontrowersji wokół czynnika militarnego. Były one najbardziej wyraźne na tle francuskich wątpliwości wobec przyjętego przez USA modelu wykorzystania sił zbrojnych na arenie międzynarodowej.

---

<sup>52</sup> Sarkoży's *Libyan surprise*, „The Economist”, 14.03.2011; K. Dervis, *The Obama administration and the Arab Spring*, Brookings Institution, 1.04.2011; P. Richter, C. Parsons, *Obama faces growing criticism for Libya campaign*, „Los Angeles Times”, 21.03.2011.



Za ich symbol uznaje się oczywiście sprzeciw Francji wobec interwencji w Iraku w 2003 r. Wbrew oczekiwaniom napięcia na tym tle okazały się krótkotrwałe. Po 1989 r. można natomiast wskazać na zdecydowanie więcej przykładów bilateralnej współpracy na polu bezpieczeństwa i obronności. Pierwsze przejawy tej tendencji pojawiły się już w okresie prezydentury Jacques'a Chiraca, w kontekście *rapprochement* z NATO czy zgody na uczestnictwo w misjach kosowskiej oraz afgańskiej. Należy podkreślić, iż nawet w okresie „transatlantyckiego rozwoju”, stosunkom dwustronnym towarzyszył rozwój kontaktów wojskowych w innych dziedzinach, szczególnie w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego, do którego V Republika systematycznie się zbliżała. Jednak do przełomu w stosunkach francusko-amerykańskich w tej dziedzinie doszło dopiero w okresie prezydentury Nicolasa Sarkozy'ego. Po raz pierwszy po 1989 r. przywódca V Republiki sformułował bowiem tak jasną wizję dwustronnej współpracy wojskowej, dzięki czemu trafiła ona na podatny grunt po drugiej stronie Atlantyku. Pozwoliło to urzeczywistnić partnerstwo strategiczne Francji i Stanów Zjednoczonych, czego pierwszym rezultatem stała się reintegracja V Republiki ze strukturami wojskowymi Paktu. Jednak prawdziwym symbolem nowej jakości w stosunkach bilateralnych stała się dopiero wojna w Libii w 2011 r. W zasadzie po raz pierwszy od II wojny światowej poważna operacja zbrojna prowadzona wspólnymi siłami nie wywołała żadnych poważnych kontrowersji na linii Paryż–Waszyngton. Wręcz przeciwnie, stała się ona dowodem na to, iż Biały Dom zgodził się przekazać Europie, a więc i Francji, większą odpowiedzialność za swoją obronę. Należy więc stwierdzić, iż po 2007 r. w zasadzie doszło do zaniku rywalizacji wojskowej obu państw<sup>53</sup>.

---

<sup>53</sup> *Discours du président Jacques Chirac. Onzième conférence des ambassadeurs*, Paris 29.08.2003, „Documents d'actualité international” 2003, nr 20, s. 708.

### **Between Rivalry and Cooperation. Military Factor in the Franco-American Relations after 1945**

**T**HIS ARTICLE EXAMINES the significance of the military factor in Franco-American relations since the World War II. The relations between France and the United States in many ways can be perceived as unique, especially considering their military dimension. Since the World War II both countries were forced to cooperate closely in the military matters. US became major French partner and ally until Charles de Gaulle became a president of the 5th Republic. Although France was dependant on the American military assistance programs, it became apparent that both countries had different interests in security area. It was clearly visible during de Gaulle presidency, when France left NATO's military structure in order to regain its full sovereignty. In the seventies military relations between two countries became slightly better, however France still maintained its "unique" position within NATO. Paradoxically military factor became more important in the bilateral relations in the Post-Cold War Era. France since the beginning of nineties participated in multiple US-led military operations: in Iraq, Balkans or in Afghanistan. Such activity before 1989, basing on Gaullist security policy, would be impossible. Paris systematically reintegrated itself into the NATO's military structures. This process was completed in March 2009. This article observes two opposite tendencies in these relations. On the one hand, military matters often created tensions between France and the United States after World War II. On the other hand however, both countries are close military allies and they frequently cooperate in security matters, especially in the Post-Cold War era. It became apparent during the Nicolas Sarkozy presidency 2007–2012.